Rok II. Warszawa, dn. 5 lipca 1936 r. Nr. 27.

POLSKA

O PIEŚNI GMINNA

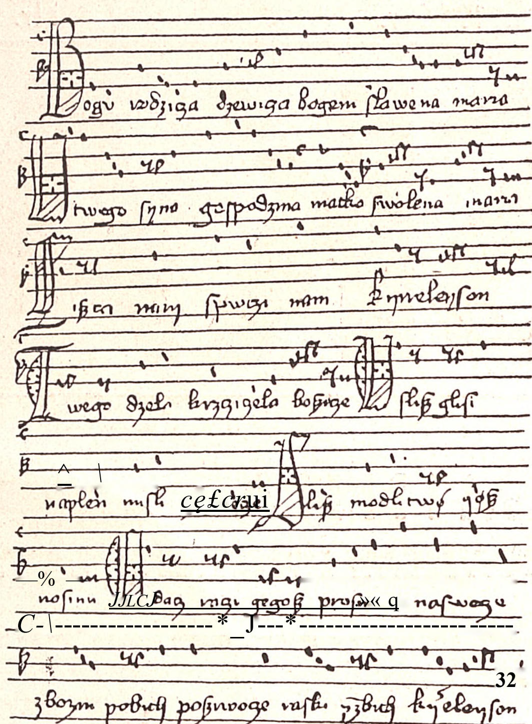
TY ARKO PRZYMIERZA MIĘDZY DAWNEMI I NOWEMI LATY



Przed bitwą racławicką Mal. Józef Chełmoński.

kosynierzy śpiewają pieśń modlitewną „Serdeczna Matko!"

Pieśń mało jesit zapewne młodszą od całej ludzkości, Zarówno potrzeby bytu fizycznego, jak i rozwój duchowy, stworzonego „na obraz i podobieństwo Boże" jestestwa, wymagały nietylko porozumienia się słowem, ale i oddania za pomocą pieśni podświadomie jeszcze nurtujących myśli i uczuć. Pierwotnego człowieka otaczała wokół przepiękna, dziewicza przyroda. Śpiewały mu ptaki dźwięczne piosenki, porykiwał przeróżnemi tony zwierz dziki, szumiały mu hymny prawieczne bory i morza, szemrały srebrzyście strumyki, dzwoniąc po kamykach. Ciszę przerywały poświsty wiatrów lub huki piorunów. Przestworza i ziemia grały odwiecznym rytmem życia, który znajdował żywiołowy oddźwięk w dhiszy i ciele króla stworzenia. Władza przyrody niezrozumiała, a potężna budziła w nim część i zgrozę zarazem. Sto-



Najstarszy rękopis „Bogurodzicy"[4]*

znajdujący się w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie.

sunki plemienne rozwijały w sercu miłość lub nienawiść, a sprzyjające lub przeciwne okoliczności stwarzały uczucia wesela lub smutku. Łącznie z tem wszystkiem poczynała się w piersiach jego samorodnie melodja i instynktem natury rwała ku wyzwoleniu.

Oto narodziny pieśni, a więc i muzyki, tej najpierwotniejszej, a jednak najszlachetniejszej ze sztuk pięknych, która jest największą ozdobą doczesności, najsubtelniejszą wyrazicielką jej właściwości i tajemnic, a która równocześnie zespala nas tak silnie i bezpośrednie, jak żadna inna, ze źródłem natchnienia, idącem z zaświatów.

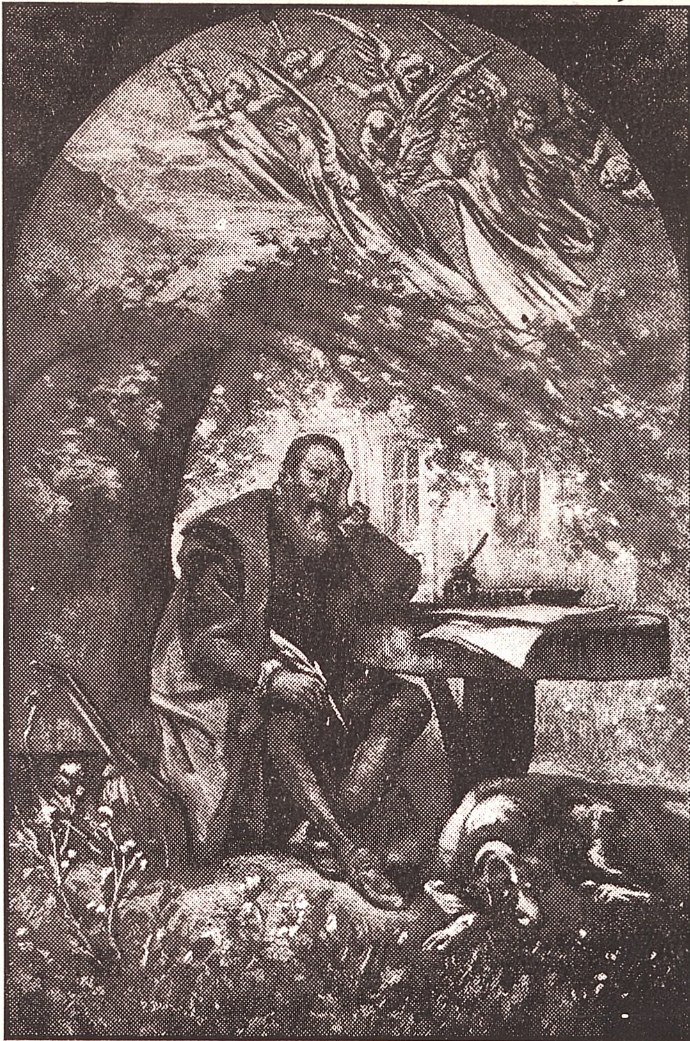
Pierwsze przejawy pieśni siłą rzeczy musiały być tylko przeciągłemi okrzykami, wydawanemi rankiem ku czci słońca, lub wieczorem przy ognisku. Z biegiem czasu wydoskonalały się one na pierwotne hymny religijne, obrzędowe i wojenne. W dalszym rozwoju ludzkości powstają liczne piosenki, mające za temat wszystko, co jest związane z życiem cor dziennem i obyczajem danego szczepu, a więc pieśń miłosna oraz pieśni opiewające czyny bohaterów, które przeobrażały się zwykle w epos narodowy. Poezja taka, złączona tysiącem wiązań z danem plemieniem czy narodem, odźwierciadla najlepiej jego cechy indywidualne, a jednocześnie działa sugestywnie na jego jednostki. Dlatego to swojskie melodje w surmach wojennych rozniecają entuzjazm w żołnierzach,



Wiersz Or-Ota. Bogurodzica Mai. Józef Brand

Złocą się w sercu stalne pancerze,
Podzwania echo trąb srebrnych graniem,
Oto na wojnę jadą rycerze
Z brzękiem, a szczękiem, a ze śpiewaniem;
W szumne sztandary wiatr bujny trzepie,
Orły się patrzą w marsowe lica, —
I bije w niebo na wolnym stepie:
„Bogarodzica! Bogarodzica![1].

Płowce i Grunwald, błoń Obentyna
Wiążą się z tobą, pieśni aniele!
Ty na Krzyżaka i Tatarzyna
Wiodłaś rycerzy, lecąc na czele;
Dla swego ptaka, dla swego słońca
Krwi się serdecznej lała krynica,
W niebie poczęta, ziemi broniąca:
„Bogarodzica! Bogarodzica!"[1].



Jan Kochanowski Rys. J. Kossak.
pod lipą w Czarnolesiu układa swe pieśni.

Wrodzonemi właściwościami Polaków są: pogodne usposobienie, bitność, religijność i partjotyzm, a poezja nasza rodizina jest najwierniejszym cnót tych obrazem.

„Po długiej dolinie tęskne tony cieką
I słychać piosenkę daleko, daleko
I gdzie się obrócisz, nad Wisłą, nad[1] Bugiem
Brzmi nuta serdeczna za bydłem, za pługiem,
Po wodzie srebrzystej, po zielonym gaju...
Jakby jedna dusza była w całym kraju!"
(Lenartowicz).

Niestety nasze pieśniarstwo przedhistoryczne jest nieznane, gdyż melodyj i słów nie zapisywano, a tylko ustnie przekazywano następnym pokoleniom. Musiały one siłą rzeczy z biegiem wieków, zwłaszcza po przyjęciu chrześcijaństwa uledz przekształceniu lub zapomnieniu.

W pierwszym okresie państwowości polskiej ośrodkami nauki i kultury były przeważnie klasztory, w których zgromadzeni obcy zakonnicy, wykształceni i kształcący po łacinie, odnosili się niechętnie do tradycyj miejscowej kultury, widząc w niej pierwiastki pogańskie. Skutkiem tego zaginął niewątpliwie istniejący epos, opiewający bohaterskie czyny Krakusa i Wandy, śmierć Popiela w Mysiej Wieży, mlekiem i miodem płynące lata rządów gospodarnego kołodzieja-Piasta i t. d.

Ludowe pieśni historyczne, które się do dziś zachowały, poza śladami wspomnień o Tatarach, nie sięgają dalej w przeszłość, jak po wojny szwedzkie. One to, te prawdziwe wojny chłopskie, w których lud brał czynny udział ze słynną obroną Jasnej Gó- rYi s4 głównym tematem poematów ludowych,

Niektóre jednak piosenki ludowe i dziś jeszcze śpiewane, zdradzają i teraz bardzo wyraźnie swoje odległe, może nawet i pogańskie pochodzenie. Taką klasyczną pieśnią, pamiętającą niewątpliwie czasy bożka Światowida, jest śpiewana w różnych warjantach, niemal w całej Polsce, śpiewka weselna o chmielu:

„A żebyś ty chmielu po tykach nie lazł
Nie zrobiłbyś ty z panienek niewiast
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże" i t. d.

Lecz i większość naszych przez bezimiennych artystów ułożonych piosenek ludowych, to dalsze ogniwa tych, co się zrodziły ongiś wśród niw Lechitów i Polan za Krakusa i Piasta, a może i wcześniej jeszcze. Ulegały one nieustannym zmianom rokrocznie, w każdej wiosce i w ustach każdego śpiewaka brzmiąc nieco inaczej, jednak zawsze i wszędzie zachowując swój charakter prasłowiańsko - polski, swój styl swojski, i swój bezpośredni związek z ludem i jego naturą, dolą, wiarą, obyczajem, otaczającą go przy-



Lirnik wioskowy
Rysunek Andriollego do poematu Syrokomli.



Ryis. J, Kossak.

Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski!

irodą. Pieśni te rzadko są źródłem bistorycznem, można je jednak zawsze nazwać odległem echem przeszłości. Nabierają one nawet w pewnych okoliczno'-iściaich znaczenia rytuału. Takiemi są nasze pieśni obrzędowe, a więc: weselne, świętojańskie, dożynkowe, kolędowe i t. p. Pieśni ludowe Wielkopolski, Mazawsza, Lubelskiego, Krakowskiego itd. mimo rozległości tych dzielnic Polski i dużych regjonalnyoh różnic w rytmie i melodji porywistych kujawiaków, zamaszystych mazurków i skocznych krakowiaków, posiadają one wiele cedh wspólnych, a przedewszystkiem tę, że są tak dziarskie i pogodne, jak ten lud, który je śpiewa — wesoły, krewki, towarzyski, czasem tylko wpadając w ton żałosnej tęsknoty.

Nawet piosenka kaszubska, jako że z biegiem Wisły płynęła ku morZu, posiada wiele cech wspólnych ,z tą, ze środkowej Polski. Więcej odróżniają się od niej dźwiękiem i treścią, wskutek odrębnych warunków bytu, jurne śpiewki górali o zbójnikach, będących niejako bohaterami szczepowymi, lub zwarte w formie, a tętniące rytmem zbiorowej pracy, piosenki górników śląskich. Najwięcej jednak, bo niejako rdzennie, różnią się od nich namiętne, a rzewne dumki z Pogranicza Wschodhiego, gdzie miejscowa ludność polska, zmieszawszy **się** z rusińską, stworzyła sobie odmienny świat ducha.

Człowiek pierwotny myśli swe i uczucia wyrażał w znacznej mierze gestem, dlatego więc wszystkie czynności swoje, zdarzenia i przeżycia z tańcem zespalał i w nim uplastyczniał. Dowodem tego są tańce religijne, wojenne, weselne, i żałobne, a nadto tańce ściśle związane z pracą. Toteż większość pieśni ludowych ma rytm i charakter taneczny.

Mimo naiwnie nieraz, albo i nieudolnie skleconego tekstu, pieśni te, czarem melodji rodzinnej i rytittu wrodzonym rasie, porywają nas. Krzeszą one iskry nietylko 'z podkówek, ale i serc naszych. Żywiołowość ich niema w sobie nic z niższych pierwiastków modnych obecnie tańców. To nie namiętność pospolita w nich się odbija, ale samo najbujniejsze życie, w najczystszych i najpiękniejszych jego przejawach. Przyrównać je można do pola kfosistego w gorące południe letnie. Suhie para za parą zamaszyście lub skocznie się okręcając, oczy i usta śmieją się radośnie, rumienią policzki weselem,, rozgorączkowana krew płynie wartko w żyłach, jak kryniczny strumień górski.

„Hej, mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa,
Póki serce równo bije,
Póty szczęścia człek użyje
Więc parobki, dalej w hopki,
Gdy muzyka gra!

Artystą symbolizującym, bezimienną rzeszą genjuszy, którzy wyczarowali naszą pieśń ludową, to zbiorowa dusza ludu polskiego. Ona to, jako nafistotniejsza część organizmu narodowego, dała podwaliny do rozwoju, narodowej muzyki i poezji, w których zaklęty duch Naro<du Polskiego i temperament rasy, sprawiły, że wielcy muzycy nasi i poeci, którzy sięgali i sięgają do tej skarbnicy muzy ludowej no natchnienie, stalą się przez to naSzymi uwielbianymi wieszczami słowa i tonów.

SłaWnv na świat cały nasz genialny kompozytor Fryderyk Chopin, polak z krwi i ducha, choć o obcem nazwisku, wszystkie swe fanltazie muzyczne zabarwił kolorytem ludowym. Ułożył też pierwszy kilka artystycznych pieśni nu temat ludowy z akom-



Rys. J, Kossak.

Mówi ojciec do swej Basi cały zapłakany
Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany.

paniamentem na fortepian, a słynne mazurki, których jest przeszło 50, zajmują największą część jego twórczości.

Jednak prawdziwym odtwórcą ludowej sztuki muzycznej, o epokowem znaczeniu dla rozwoju muzyki narodowej, jest dopiero Stanisław Moniuszko, znakomity autor pierwszych polskich oper: „Halki", „Strasznego Dworu", „Hrabiny" i t. d. Pierwiastek swojski reprezentują w nich polonezy, mazury, tańce góralskie, arje o charakterze piosenki rodzimej. Wielką też zasługą ulubionego mistrza to[1] jest, wydany przezeń w 12 tomadh „Śpiewnik Domowy". Jest to zbiór melodyjnych pieśni solowych, dumek, mazurków i t. d. opatrzonych przepysznym akompaniamentem, a dorobionych do tekstów Mickiewicza, Odyńca, Wasilewskiego, Syrokomli, Czeczota i t. d. Pełne świeżości i uroku, o zabarwieniu patrjotycznem, stanowiły one codzienny repertuar muzyczny naszych baibek i matek. Śpiewały je w niewoli trzy pokolenia. Toteż w tym smutnym okresie ucisku i beznadziei słały się one promieniem jasnym dla diusz, a balsamem kojącym dla serc krwawiących.

Ideję Moniuszki, który rozpoczął erę artystycznego pieśniarstwa polskiego, podtrzymuje cały legjon następców: Jan Gall i Piotr Maszyński opracowują pieśń ludową na chóry, Stanisław Niewiadomski komponuje dwa cykle pieśni, jeden do słów Konopnickiej pt.: „Jaśkowa Dola", drugi do słów Gawalewicza pt.: „Z wiosennych tchnień", A główny spadkobierca Moniuszkowskiej i Chopinowskiej tradycyj — Władysław Żeleński, łączy w sobie wspólny im liryzm, bogactwo melodyjnych inwencyj i szlachetność stylu, ze zdobyczami nowej muzyki, zachowując jednak w swych kompozycjach koloryt i archaizm pieśni ludowej. Pieśniarzem o nucie ludowej jest też Zygmunt Noskowski, którego najcenniejsze piosenki znajdują się w „Śpiewniku dla dzieci" — Konopnickiej.

Ignacy Paderewski, jako pieśniarz, kieruje pieśń polską na nowoczesne tory. Pieśni najstarszego z grona „Młodej Polski", zmarłego przedwlcześnie tragiczną śmiercią, Mieczysława Karłówjiciza, przepojone są jakby w przeczuciu przyszłego losu, myślą o wiekuistej tęsknocie, śmierci i wszechbycie, a, w „Rapsodji Litewskiej" melancholją, właściwą Wileńszczyźnie i jej mieszkańcom. Fitelberg, Różycki, Szymanowski, Opieński i większość innych muzyków naszych kultywuje w swych utworach pierwiastki ludowe i narodowe.

Wielu też poetów naszych pisało wiersze tak melodyjne w układzie, tak śpiewne, rytmiczne i uczuciowe, że dla tych rymowanych tylko utworów zaliczyć ich można do pieśniarzy polskich. Byli nimi częściowo: Jan Kochanowski i Mickiewicz, Wincenty Pol i Syrokomla i prawie wszyscy poeci polscy, że trudno wyliczyć dziś całe ich zastępy. Bardem południowo - wschodnich kresów naszych był Bohdan Zaleski, piszący tęskne dumki i szumki ukraińskie. Pieśnią jest „Bitwla pod Racławicami" i większość rymowanych zwrotek Teofila Lenartowicza. Pieśniarzem był zarówno Niemcewicz, twórca „Śpiewów Historycznych", jak i Or-Ot. Pieśniarką najczystszej wody — Marja Konopnicka, której wrażliwe, wysubtelnione nerwy, wyczuwały najintymniejsze drgania dtuszy chłopskiej i złączonej z jej dolą niepodzielnie, duszy pól, gajów i całej tej ziemi naszej, opromienionej słońcem, mgłą tęsknoty zasnutej.

Ponad pieśnią ludową rozwija się w Polsce muzyka religijna wraz z pieśnią wojenną, a pobożność przodków naszych, lubiących rozpoczynać każdą sprawę z Bogiem, łączyła ją często obie w jedno. Matką ich, to antyczna pieśń maryjna „Bogurodzica", która, poprzez wszystkie wieki istnienia królewskiej Rzeczypospólitej, była naszym hymnem narodowym, państwowym i wojennym. Według legendy ułożyć miał ją św. Wojciech, według innej wersji,



Pieśń wieczorna przed figurą **Rys,** E. M.AnidfrioiUi.



Msza św. na Planu Marsz. Piłsudskiego

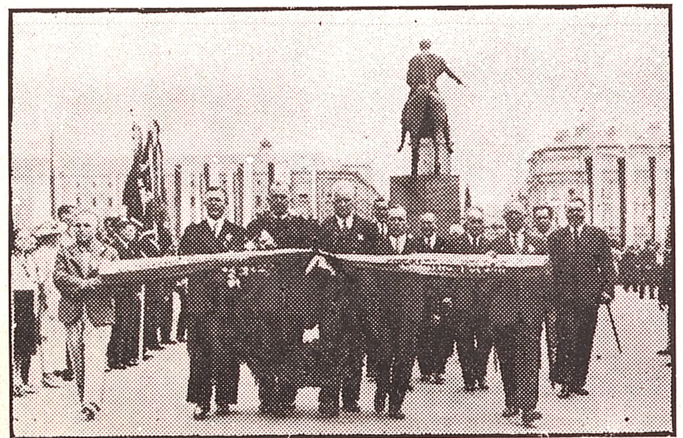
ZLOT ŚPIEWACZY w WARSZAWIE.

Zlot zgromadził kilkutysięczną rzeszę śpiewaków, nietylko z Polski, lecz i z tych wszystkich ośrodków, gdzie są skupienia polskie. Przybyła więc nasza Polon ja Zagraniczna z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Łotwy, Austrji oraz z Ameryki. Zlot zaczął się obradami Sejmu Śpiewaczego, który trwał przez cały dzień 26 czerwca w gmachu Konserwatorium Muzycznego.

Uroczystości zlotowe rozpoczęty się w dn. 28 VI Mszą Polową, celebrowaną przez J. E. ks. biskupa polowego Wojsk Polskich dr. Gawlinę na Placu Marszałka Piłsudskiego w obecności człon ków Zlotu oraz tysięcy publiczności przybyłej nań z całego kraju.

napisał ją jakiś braciszek zakonny na życzenie św. Kingi. W każdym razie najstarszy jej odpis, jaki posiadamy, pochodzi z r. 1408. Pieśń „Bogurodzica" była jednocześnie modlitwą błagalną i hymnem pochwalnym, ucieczką i pokrzepieniem dla wątpiących i strworzonych i aktem wiary i nadziei dla umierających w bitwie. Jej skandowana, rytmicznie melodja wiodła marszem w zwycięski bój za Ojczyznę pancerne hufce skrzydlatej husarji, które niby wojsko archanielskie, idąc ufnie pod znakiem swej Niebieskiej Królowej, odpierało mężnie zaborcze najazdy Krzyżactwa i Bisurmanów.

Znana powszechnie pieśń kościelna „Kto się w opiekę" ■— układu „Wieszcza z Czarnolasu", J. Kochanowskiego, śpiewana była też często podczas wojennych pochodów. Większość jednak staropolskich pieśni religijnych pisano po łacinie. Chóralna pieśń „Gaudę Mater Polonia" —- sięgająca wieków średnich, a opracowywana różnemi czasami przez różnych kompozytorów, — w Polsce Odrodzonej zaczyna



Nieznanemu Żołnierzowi — Śpiewactwo Polskie

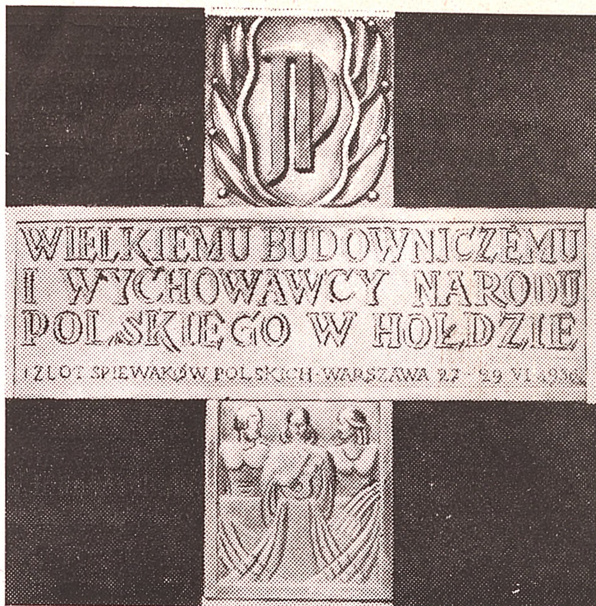
Delegaci Zlotu Śpiewaczego w otoczeniu pocztów sztandarowych złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Widok olbrzymiego ołtarza na tle wspaniałego masywu Pałacu Saskiego i wyłaniającej się postaci Ks. Józefa był imponujący.

Fo Mszy Św. rozwinął się olbrzymi pochód, który przeszedł ulicami stolicy, aby złożyć hołd Panu Prezydentowi i uczcić pamięć Marszałka J. Piłsudskiego. Przez przestrojone flagami ulice, wśród tysięcy wiwatującej publiczności kroczył pochód zlotowy. Na przedzie szli śpiewacy zagraniczni, a dalej krajowi. Cukrzykom na cześć Polonji Zagranicznej nie było końca, co dowodzi, jak społeczeństwo krajowe czuje się silnie związanef myślą i uczuciem z Itemi miljonami rodaków, którzy znajdują się poza granicami Macierzy, ale wspólnie tworzą jedną, wielką i silną całość. Wśród chórów krajowych wyróżniano szczególnie te, które były ubrane w piękne stroje ludowe.



Pochód uczestników Zlotu do Belwederu



Plakieta złożona przez Polaków z Zagranicy w Muzeum Belwederskiem

lub kończy wiele religijnych lub świeckich uroczystości. Mistrzami, którzy w czasach zygmuntowskich krzewili kościelną muzykę chóralną byli: Wacław z Szamotuł i Mikołaj Gomółka, za czasów saskich Grzegorz Gerwazy Gorczycki. Następnie wielu późniejszych muzyków naszych. Autorstwo pieśni: „Omne die“ — przypisywane jest powszechnie krór lewiczowi św. Kazimierzowi.

Prawie we wszystkich naszych pieśniach kościelnych i narodowych, pierwiastek religijny łączy się z patrjotycznym niepodzielnie. Wprost zatraca się granicę między niemi. Przykładem tego są przedewszystkiem nasze kolendy bożenarodzeniowe, te najbardziej polskie ze wszystkich naiszych pieśni pobożnych. Prawdziwemi hymnami narodowemi są też dwie kościelne pieśni Karpińskiego., mianowicie ostatnia strofka kolendy „Bóg się rodzi":

„Podnieść rękę, Boże Dziecię, błogosław krainę miłą",

oraz prześliczna, a stosunkowo mało znana jego pieśń na Boże Ciało:

„Zróbcie Mu miejsce Pan idzie z Nieba
Pod postaciami wina i ohleba
Zagrody nasze widzieć przychodzi
I jak się dzieciom Jego powodzi".

W chwilach narodowej żałoby i myśl muzyczna nasza zwraca się ku Bogu, u którego szuka ratunku. Pieśni błagalne: „Boże coś Polskę", „Serdeczna Matko" i Chorał: „Z Dymem Pożarów" krzepią zbolały naród i jednoczą go w ufnem oczekiwaniu zbawienia. W „Rocie" (M. Konopnickiej), w słowach „Tak nam dopomoż Bóg" — Boga bierzemy za świadka i u niego szukamy poparcia dla naszej przysięgi.

Po rozbiorach Polski, gdy nad całą ziemią naszą rozpostarł się kir żałobny, zrodzenie się idei stworzenia legjonów polskich przy boku „boga wojny" — Napoleona, było promieniem światła, który rozjaśnił ciemne mroki. Formowane na obczyźnie pułki polskie, pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego, wydawały się być zaczątkiem armji polskiej do walki z zaborcą. Radość ogarnęła wszystkie serca polskie W tym to nastroju zrodził się nasz Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", zwany pierwotnie „Mazurkiem Dąbrowskiego". Napisał go Józef Wybicki w Regjo w lipcu 1797 r., a melodję doń skomponował Michał Ogiński, twórca prześlicznych polonezów. Ze śpiewnemi jego zwrotkami na ustach, z nadzieją w sercach, w znojnym trudzie, walczyły Legjony do ostatnich tragicznych dni epopei napoleońskiej. Mazurek Dąbrowskiego, ta prawdziwa pieśń żołnierska, odzwierciadlająca cnoty wojaków: pogodę, żywość, ufność w swe siły i w zwycięstwo słusznej sprawy, krzepił dusze, dodawał otuchy, stając się ulubioną pieśnią starszych i młodszych wiarusów. Te jego walory ideowe wraz z melodją, przypominającą radosne tony skowronka w poranek wiosenny, zdecydowały, że został wybrany na Hym Narodowy.

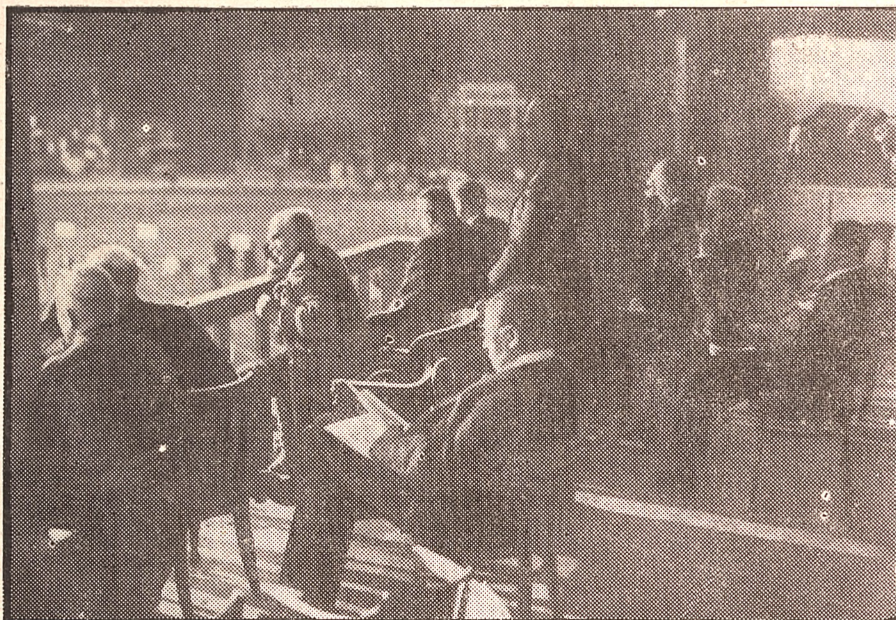
Lata walk orężnych i konspiracyjnych o niepodległość, były okresem poczęcia się i mnożenia polskiej pieśni wolnościowej. Z okresu powstania kościuszkowskiego mamy ich kilka, jak również i z listopadowych dni 1831 r. Namiętną, tętniącą życiem „Warszawiankę" napisał francuz Delavigne, przetłomaozył ją na polski K. Sienkiewicz, a muzykę doń dorobił K. Krupiński. Krótkie, jak rozkaz manifestu powstańczego, wiersze jej refrenów porywały powstańców, zagrzewając idh do męstwa.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Polski Orzeł Biały,
Patrząc lot swój w niebo wzbił.

A nadzieją podniecony
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, skrusz kajdany
Dziś twój tryumf albo zgon!



Delegacja uczestników Zlotu przed Belwederem



Na stadjonie Łazienkowskim

odbyły się popisy uczestników Zlotu wobec tysięcy słuchaczy z Warszawy, a nawet przybyłych z całego kraju. W loży reprezentacyjnej widzimy przedstawiciela Pana Prezydenta — premjera gen. Siawoj-Skladkowskiego, oraz przedstawicieli duchowieństwa i władz.

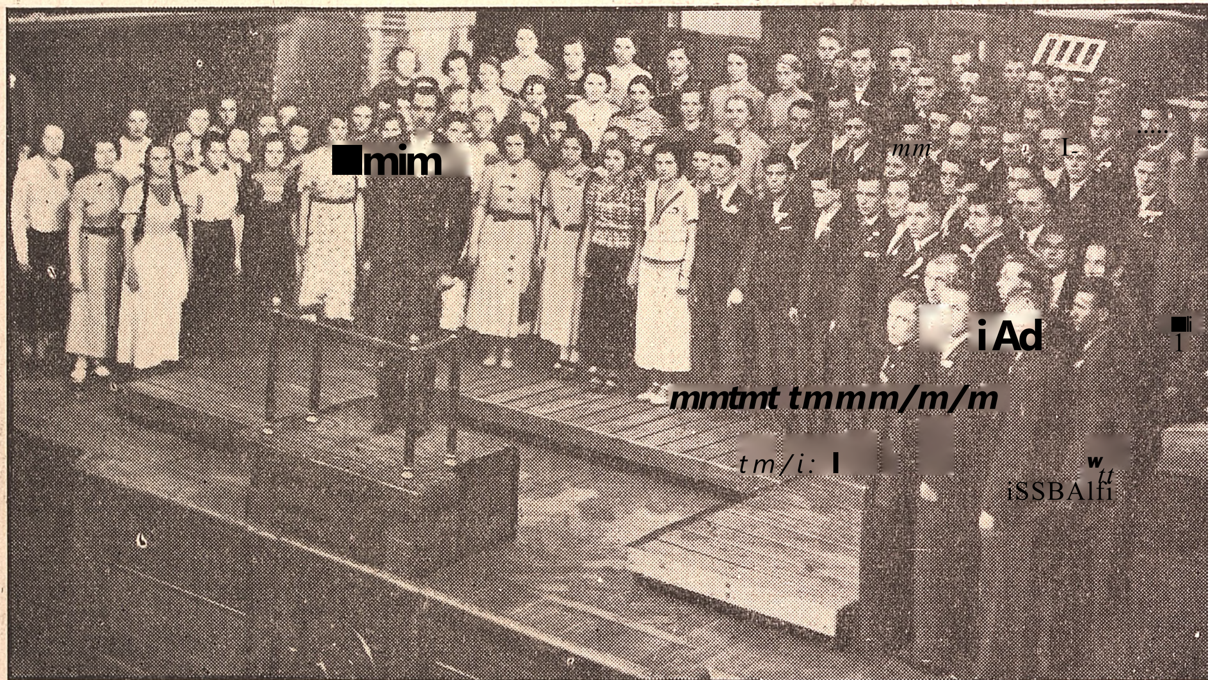
Kto przeżyje — wolnym będzie
A kto umrze — wolnym już!
Leć nasz Orle, w górnym pędzie
Sławie, Polsce, światu służ!

Przegrana walka zmusiła i pieśń patrjotyczną od skrycia się wlraz ze spiskowcami w podziemiach. Wędruje ona razem z nimi do turm, na wygnanie, na Sybir, ucieka w lasy w 63 r., —■ najwyżej w chwilach wystąpień demonstracyjnych pokazuje się publicznie, aż przepowiadana oddawna wojna światowa stała się faktem dokonanym i Lagjony J. Piłsudskiego- ruszyły w -bój o zmartwychwstanie Polski. Ślad w ślad za nimi[1] podążyła najmilsza towarzyszka żołnierza — piosenka, a właściwie cały legjon pieśni, wśród których na czoło wysunęła się „Pierwsza Brygada". Nucona przy ogniskach i rowach -strzeleckich, rozbrzmiewająca podczas marszów i ataków, pozostanie ona zawsze najukochańs-zą pieśnią, dla uczestników tych bohaterskich walik.

„Leg-jony — to żołnierska nuta!
Leg jony — to ofiarny stos!

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej dzieci w gęsty szyk,
Wiedzie hufce, wolność, chwała
Tryumf błyska w ostrzu pik.

Polska Odrodzona stworzyła całą masę najrozmaitszych pieśni, piosenek i mazuńków żołnierskich, wśród których na pllan pierwszy wysuwają się pieśni nojnoWszych naszych broni: lo-tnictwa i marynarki.



W Filharmonji Warszawskiej

odbyły się popisy chórów, zgłoszonych do konkursu. Na pierwszy plan wśród chórów zagranicznych wybiły się chóry z Czechosłowacji. Na fotografji widzimy ,.Chór Mięszany Macierzy Polskiej w Czechosłowacji". który w tej kategorji zdobył pierwszą nagrodą zagraniczną.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.
Redaktor: Jerzy Grabowski.

Druk, „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. Nr, 286.30